GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 138.

Dnia 10go Maja 1867.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

NASTRÓJ WOJENNY.

Na jak kruchych podstawach spoczywa teraźniejszy pokój w Europie, najlepiéj dowodzi spór, znany pod szumném nazwiskiem "kwestyi Luxemburgskiéj," spór, który urósł do takich rozmiarów, że dwa państwa liczące około 70 milionów ludności a milion wojska, stanąć mogły co chwila na przeciwko siebie i zapalić w Europie pożar powszechnéj wojny.

Czyż kwestya Luxemburgska jest rzeczywistym i jedynym powodem tych namiętności, gróźb i strachów, które w Niemczech i we Francyi od miesiąca są głównem zajęciem jednych a najwyższą trwogą drugich?

Najmniéj może interesowani w téj sprawie są sami mieszkańcy Luxemburga. Nie będąc ani Niemcami ani Francuzami, gdyby im przyszło wybierać pomiędzy utratą dotychczasowéj autonomii a należeniem do jakiego innego państwa, to by może najprędzéj przyłączyli się do Belgii, gdzie ich ciągnąć mogą i swobody i wspólność pochodzenia z Walońską ludnością. Ale oni zdaje się przedewszystkiém pragnęliby pozostać tém czém byli dotąd, to jest Luxemburgczykami, kraikiem o 200000 spokojnych i szczęśliwych mieszkańców, żyjących pod nominalną władzą króla Holenderskiego, a pod rzeczywistym rządem własnych współobywateli i własnych interesów. Jeżeli zaś mają jakie pragnienie, to chyba to, żeby cywilizatorowie Księstwa Poznańskiego wynieśli się jak najprędzéj z ich fortecy.

Prussacy zrodzeni i porośli w pierze przez wierne wspólnictwo z Moskalami, z Moskiewską ideą zaborów, z Moskiewską chciwością cudzego mienia, nie mogą opierać swego roszczenia do zajmowania twierdzy Luxemburgskiéj na jakiémś prawie traktatowym, gdyż żadnego w Europie nie ma dzisiaj prawa, a to, na mocy którego ową twierdzę trzymają w swym ręku, sami przeszłego roku potargali, niszcząc starą konfederacyą Niemiecką, ale na prostéj tylko dogodności rozzuchwalonego zaborcy. Gdyby jednak przyszło na prawdę zahazardować dla téj podrzędnéj dogodności nie tylko dalsze widoki cesarstwa Niemieckiego ale i zdobyte już przemocą korzyści, to wątpić należy, ażeby król Prusski i jego sławny minister dali się uwieść zarozumiałością Prusskich junaków, ile że tą razą mieliby do czynienia, nie z różnorodną klejonką Austryacką, ale z jednolitym, potężnym i walecznym narodem Francuzkim.

Wiadomo, że najszlachetniejsze narody nie są wolne od pospolitéj nawet ambicyi, że stara polityka równowagi, zazdrości, zaokrąglenia, powiększenia granic, osłabienia sąsiadów liczą się do zalet patryotycznych; czyż można jednak przypuścić, ażeby Francya, która przed arogancyą Moskiewską i obojętnością rządów Europejskich zwinęła w 1866 r. swoją chorągiew w kwestyi Polskiéj, która spokojnym widzem pozostała w czasie rozszarpania Danii, która obojętnie patrzała na ruinę Austryacką i zdobycze Prusskie w 1866 r., ażeby Francya, dzisiaj, dla tego że ugoda jéj z królem Holenderskim o kupno Luxemburga do skutku przyjść nie może, miała rozpoczynać wojnę Europejską? Czyż można twierdzić, ażeby naród Francuzki tak wielki ideami sprawiedliwości i wolności, które pracą i krwią własną rozsiał po świecie, i za to otrzymał laskę przewodnika cywilizacyi, ażeby ten naród zszedł dobrowolnie z wysokości stanowiska, jakie w Europie zajmuje, i zniżył ton hymnu narodowego do staréj piosenki zaborczéj pod pozorem równowagi i zaokrąglania granic?

Takich przypuszczeń nikt z ludzi rozważnych nie zrobi. A więc musi być inna, nierównie głębsza przyczyna tego nastroju wojennego, który lada chwila, mimo najuroczystszych zaręczeń, może wybuchnąć ostatecznością. Tą przyczyną nie może być Luxemburg, bo to punkt najdrobniejszy w procesie Europejskim, bo to jeden dopiéro etap po drodze gwałtów, któremi despotyzm Moskiewsko-germański znurtował Europę. W tych gwałtach nieustannych, sięgających z każdym dniem po nowe bezprawia, fałszujących najświętsze pojęcia sprawiedliwości, naigrawających się z sumienia publicznego, demoralizujących tych przede wszystkiém, którzy z bliska czy z daleka rządów dotykają; w anarchii moralnéj, w jaką Europa szczególniéj po upadku 1848 r. pogrążoną została, szukać należy téj gorączki peryodycznéj, która społeczeństwa Europejskie dręczy i nie daje żadnéj nadziei uleczenia, za pomocą dotychczasowych środków lekarskich, osłabionego ich organizmu.

Dotąd starano się załatwiać sprawy Europejskie polityką pojednawczą (la politique de conciliation), mającą na celu godzenie wszędzie i zawsze najsprzeczniejszych żywiołów, ognia z wodą, rewolucyi z despotyzmem, papieża z Włoskim liberalizmem, Prussaków z Austryakami, Turków z chrześcianami, Moskali z Polakami. Ta polityka przewodniczyła w wojnie Krymskiéj, w wojnie Włoskiéj, w sprawie Duńskiéj i Niemieckiéj. I oto widzimy, że Moskwa najohydniéj, publicznie, morduje naród bezbronny, "drogi Francyi," a Francya milczy; Prussy nie tylko Niemieckie ale i Polskie i Duńskie ziemie zagarniają do swego worka, mimo najuroczystszych protestacyj bezbronnych ofiar,— Francya milczy; przymierze Włosko-Prusskie dokonywa jedności Włoskiéj, ruiny Austryi i zdublowania potęgi Prusskiéj, a Francya zadowolnia się dyplomatyczną grzecznością, jaką jéj Austrya okazała w ustąpieniu Wenecyi; co więcéj, Moskwa na wielką skalę szerzy swój wpływ na Wschodzie, ogłasza się tam protektorką uciśnionych, sprowadza na pomoc Stany Zjednoczone Ameryki,— a Francya podnosi kwestyą Luxemburgską. Narody tak wielkie i szlachetne, jak Francya, nie zrzekają się dobrowolnie posłannictwa, jakie im opatrzność w losach ludzkości przeznaczyła. Narody takie, jak Francya, nie żyją ideą kramarską lub zaborczą, ale ideą cywilizacyjną, solidarną

i braterską. Chwila spoczynku, znużenia lub przerachowania się w drogach postępu, nie jest chwilą upadku lub abdykacyi, tak jak sen nie jest oznaką śmierci. Dla tego też najsilniejszą mamy wiarę, że Francya wobec co raz groźniéj wzrastającéj potęgi Prusskiéj i Moskiewskiéj pokaże się taką, jaką jest, jaką być powinna, jaką być może: to jest cywilizacyjną, solidarną i braterską; że Francya nie na to podniosła w Europie ideę narodowości, ażeby dostarczyć Prussakom i Moskalom swobody rozszerzania granic w interesie Pangermanizmu i Pansławianizmu, ale żeby narodowości, które wieki wyrobiły a despotyzm ciemięży, wrócić wolność i sprawiedliwość; że Francya nareszcie nie na to wyrzekła: "precz z traktatami," ażeby dać kartę białą Prussom i Moskwie do najohydniejszego gnębienia Polski wbrew nawet własnym zobowiązaniom i przysięgom, ale żeby na gruzach świątyni zemsty, jaką postawiła w 1815 r. zwycięzka koalicya królów i cesarzy, wybudować świątynię sprawiedliwości.

Czy Luxemburg czy Szlezwig da początek wojnie, do któréj olbrzymiemi krokami zdążają wszystkie państwa Europejskie, nie wiemy. Chwilowo burza Luxemburgska ma być podobno zażegnaną na teraz kongresem czy konferencyą. Trąbki bojowe po obu stronach Renu mają umilknąć podobno, ażeby carowi Moskiewskiemu i królowi Prusskiemu nie psuć przyjemności odwiedzenia wystawy Paryzkiéj. Czy wojna rozpocznie się dzisiaj czy jutro, czy z Prussakami nad Renem czy z Moskalami na Wschodzie, nie wiemy także. Ale to wiemy, że wojna wielka, stanowcza, nie rasy z rasą, nie zaboru z zaborem, ale wolności z despotyzmem, prawa z gwałtem, cywilizacyi z obłudą, jest nieuniknioną, gdyż miara zuchwalstwa z jednéj strony, a cierpliwości z drugiéj, już wypełnioną została. Ale to wiemy, że jeżeli w przeszłorocznéj wojnie Austryi z Prussami nie było miejsca na sympatye Polski, jeżeli w owéj wojnie Polacy słuchać musieli jedynie natchnienia wrodzonéj im waleczności, to w wojnie, która postawi na przeciw Prussom i Moskwie Francyą z jéj sprzymierzeńcami, wybór wątpliwym być nie może. Z Francyą była zawsze i będzie dusza Polski, a więc po stronie Francyi być powinni i będą wszyscy Polacy, którzy nie stracili poczucia narodowego.—a chwała Bogu, jest ich jeszcze nie mało.

ODPOWIEDŹ "NIEPODLEGŁOŚCI."

Polemika, ażeby była użyteczną, musi, stojąc wiernie na niezbędnym gruncie dobréj wiary, starannie unikać dwóch dosyć pospolitych wad: wkładania w usta przeciwnika myśli, których nie miał; powtóre, omijania kwestyi rzeczywiście położonéj, a chwytania się wiecznie wygodnéj broni ogólników właściwego przedmiotu nie rozświecających.

Niepodległość nie chciała widać zrozumieć naszego artykułu: "Sprawozdanie Komitetu Zjednoczenia," kiedy zamiast zbijania zarzutów, jakie Komitetowi pod względem zarządu groszem publicznym poczyniliśmy, pisze o funkcyi dziennikarstwa w XIX wieku i o piosnce ułożonéj niegdyś przez akademików Wileńskich przeciw obskurantyzmowi, ażeby *Głosowi Wolnemu* przypiąć rolę kuratora Moskiewskiego, a potrzebę wydawnictwa *Niepodległości* usprawiedliwić.

Na dowcip o kuratorze nie odpowiadamy; na resztę zgoda. "Żyjemy w wieku XIX, w którym dziennikarstwo pełni funkcyą chleba powszedniego w znaczeniu moralném i t. d." *Niepodległość* jest bardzo potrzebną, bardzo użyteczną, zgoda, gdyż wypowiada myśl zbiorową, narodowo-emigracyjną. Żałujemy, że jeszcze więcéj nie ma dzienników w Emigracyi, gdyż tylko przez ścieranie się publiczne rozmaitych pojęć i życzeń, możemy wyrobić opinią publiczną, a następnie i siłę moralną, bez któréj żadna praca patryotyczna obejść się nie może. Powstajemy często przeciwko obojętności w kraju i w emigracyi, która, tamując ruch piśmienny, przyczynia się w znacznéj części do utrzymania szkodliwego rozdziału między krajem a emigracyą.

Ale tu nie o to idzie.

W artykule: "Sprawozdanie Komitetu Zjednoczenia," dotknęliśmy ważnego pytania, czy Komitetowi wolno było zaciągać długi, czy wolno mu było naruszać nietykalne fundusze na potrzeby, których użyteczność naglącą koniecznością usprawiedliwioną nie była?

Na to pytanie należało odpowiedzieć.

Gdyby Komitet, używając wpływu, jaki mógł mieć, zachęcił był pisarzy emigracyjnych do założenia nowego pisma, gdyby ich przedsięwzięcie wsparł moralnie a nawet w miarę możności i materyalnie, nikt by nie miał nic do powiedzenia; ale kiedy Komitet, nie mając żadnych na to funduszów, rzucił się sam w kosztowne przedsiębierstwo i przez to wciągnął Zjednoczenie w długi, należało surowo zganić podobne postępowanie. *Głos Wolny* musiał spełnić ten obowiązek, gdyż jemu przypadła nie miła ale konieczna rola karcenia nadużyć. *Niepodległość* powołuje się na przeszłość i przypomina *Demokratę* wydawanego kosztem Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, bez żadnéj krytyki lub przeszkody ze strony tegoż towarzystwa.

Porównanie *Niepodległości* z *Demokratą* nie jest bardzo szczęśliwe. *Demokrata* był najzupełniejszym organem Centralizacyi, przez nią wydawanym i redagowanym; *żaden* artykuł z zewnątrz przychodzący nie był w kolumnach jego wydrukowany bez *wyraźnego upoważnienia* ze strony Centralizacyi. Pomiędzy Towarzystwem, jego Centralizacyą a *Demokratą* panowała jedna myśl, najzupełniejsza zgoda w zasadach, celach i środkach. Krytyki téż nie było i być nie mogło, a w rachunkach Centralizacyi żaden dług na wydawnictwo *Demokraty* nie okazał się nigdy.

Pytamy się, czy *Niepodległość* w takim samym jest stósunku do Komitetu, w jakim był *Demokrata* do Centralizacyi? Czy Komitet bierze odpowiedzialność za wszystkie artykuły *Niepodległości*, a *Niepodległość* za wszystkie działania Komitetu. Nie dotykając innych szczegółów wydawnictwa i redakcyi tego pisma, zapytamy się jeszcze: czy Komitet przyjmuje za swój np. sławny projekt *Niepodległości* zawiązania przymierza zaczepno-odpornego z Czechami i Kroatami; czy *Niepodległość* wypowiada myśli większości czy mniejszości Komitetu, a wiemy, że pomiędzy temi dwoma częściami panuje w głównych kwestyach stanowczy rozdział?

Właśnie dla tego że *Niepodległość* nie jest ani rzeczywistym organem Komitetu, ani prywatném przedsiębierstwem, zganiliśmy lekkomyślne zadłużenie Zjednoczenia na jéj wydawnictwo.

Że teraźniejszy redaktor naczelny *Niepodległości* nie bierze nic za prowadzenie pisma, to wiemy i szczerze pochwalamy. Ale czy i dawniéj tak było, czy redaktorowie mający nawet na "zbyciu czas, z którego ofiara była dla nich nic nieznaczącą," nie brali wynagrodzenia za swoje prace? To pytanie *Niepodległość* bardzo roztropnie pomija i my nad niém rozwodzić się nie będziemy, gdyż byśmy weszli w bardzo drażliwe, bo osobiste sprawy.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W Moskwie odbędzie się 12 tego miesiąca na wielką skalę połów na Panslawistów. Od trzech miesięcy moskiewskie dzienniki zapełnione są najczulszemi, najliberalniejszemi odezwami "do nieszczęśliwych braci Słowian jęczących pod obcém jarzmem" i serdecznemi zaproszeniami na kongres etnograficzny, którego pozornym celem ma być udowodnienie, że Moskale są Słowianami, a rzeczywistym, zarzucenie sieci na Słowian Austryackich i Tureckich. Wszystko jest ułatwione, wszystko przewidziane, ażeby tych drogich i kochanych braci przytulić do rozrzewnionego łona i przekonać ich, że Moskwa niczego bardziéj nie pragnie jak uszczęśliwienia wszystkich Słowian, jak tego dowodzi los Polski. Przy zaprosinach przesłano każdemu nopiętnowanemu bratu bilet wolnego przejazdu aż do Moskwy a zapewne i nieco brzęczącéj monety dla złagodzenia nudów długiéj podróży. W Petersburgu każden gość będzie miał darmo na swoje rozkazy mieszkanie, powóz

i liberyą a oprócz tego 5-dniową pohulankę pod przewodnictwem samego Cara. Najświetniejsze jednak przyjęcie czeka zaproszonych w Moskwie, gdzie Katkow wszechwładny urządza trzecią już demonstracyą Moskiewską : piérwszą na cześć Murawiewa, drugą na cześć Amerykanów. a trzecią teraz na cześć "ukochanych braci Słowian." Naród Czeski ma dostarczyć najmocniejszy kontyngens czułych przyjaciół i wielbicieli Panslawizmu, bo aż 30 najcelniejszych znakomitości swoich. a pomiędzy niemi piérwsze miejsce trzymać mają : Dr Fr. Palacky, Dr Rieger, baron Villani, Erben, Dr Skrejszowski, Dr J. Palacky (syn), Dr Czerny, Rauk, Zeleny, Skrievan, Dr Brurik, Dr Hamernik, Kolar, Patera, Kubuta i Wawra. Po Czechach jedzie 16 Kroatów, 8 Serbów Austryackich, 6 Serbów Tureckich, 4 Bułgarów, 2 Czarnogórców, 1 Bośniak i 1 Hercogowińczyk. Na 10 biletów przesłanych Świętojurcom Galicyjskim, 5 tylko miało bezczelność przyjąć zaproszenie. Polaka nie będzie tam ani jednego. W Galicyi, w Księstwie Poznańskiém i gdzie tylko myśl Polska objawić się mogła, powszechne oburzenie powitało ten nowy dowód bezwstydnéj obłudy Moskiewskiéj, która, nie nasycona krwią i mieniem Polski, sięga nieustannie po nowe ofiary. Biada tym Czechom, biada tym Słowianom, którzy dla pomszczenia się na Austryakach spełniają czyn hańbiący.

— Korespondent Paryzki *Times*'a pisze pod d. 7 maja o przyjęciu, jakie czeka Cara w stolicy Francuzów, gdy przybędzie zwiedzićWystawę, co następuje :

Nie ma wątpliwości, że gdy Jego Cesarska Mość Rossyjska przybędzie do tutejszej stolicy, to przez swego "dobrego brata" będzie przyjętą z cesarską wspaniałością. Jakie zaś ją przyjęcie spotka od ludności Paryzkiéj, to inna kwestya. Słyszałem już, nie od rewolucyonistów ani od zagorzałych republikanów, lecz od statecznych, porządnych ludzi średniego wieku, co nie są ani osobistymi nieprzyjaciołmi Cara ani gorącymi wielbicielami Polaków dawniejszych i dzisiejszych, pewne szemrania co do przyjęcia, jakie mieszkańcy Przedmieść daliby prawdopodobnie Samowładzcy, gdyby się pomiędzy nimi pokazał. Wypadki w Polsce sa zbyt świeże i zbyt straszne, ażeby łatwo i prędko zapomniane być mogły przez lud, który zawsze, słusznie czy nie słusznie, najżywsze dla tego nieszczęśliwego kraju objawiał współczucia. Oprócz tego znajduje sie w tém mieście zbyt wiele przyjaciół i krewnych tych osób, z któremi sobie Murawiew tak okrutnie postąpił, ażeby ich mściwość pomimo wszelkich ostrożności jawnie nie wybuchła. Nie robię tu alluzyi do czynów i zamachów gwałtownych, ale mówię o demonstracyach ludowego uczucia, które mogą stać się bardzo nieprzyjemnemi dla gościa cesarza Francuzów. Prawdopodobnie Car nie zwiedzi przedmieścia S. Antoniego, bo tam z pewnością od jednego końca do drugiego usłyszałby okrzyk : "Niech żyje Polska !" a może co gorszego jeszcze.

Z polskich zaś źródeł dowiadujemy się, ze wielu wychodźców z ostaniego powstania zamyśla korzystać z bytności Cara w Paryżu, ażeby do stóp jego złożyć osobiste prosby o amnestyą i powrót do kraju. Na tle uroczystego oburzenia Paryzkiéj ludności przeciw mordercy Polski, postacie korzących się przed nim i proszących go o łaskę wychodźców przedstawiałyby widok najgłębszego spodlenia i najohydniejszego zhańbienia. Wychodźtwo polskie w Paryżu powinno czuwać, aby nie dopuścić tej sromoty dla imienia Polskiego.

— Mylnie donieśliśmy, że Władysław Czartoryski został mianowany przez cesarza Austryackiego członkiem wyższéj izby reichsrathu Wiedeńskiego. Pokazuje się, że to inny Czartoryski otrzymał ten nowy dowód cesarskiéj łaski. Co się odwlecze, to nie uciecze. Tymczasem *Le Journal des Villes et Campagnes* donosi, że książę Wł. Czartoryski podobno był przyjętym na szczególną audyencyą do pałacu Tuilleryjskiego i że "ten fakt wiąże się z następstwami wojny, w któréj Polska *oczewiście powołaną by została do odegrania wielkiéj roli.*"—Chociaż bardzo wierzymy w ochotę księcia Władysława do bywania na szczególnych posłuchaniach w Paryżu i w Wiedniu, sądzimy jednakże, iż wiadomość dziennika katolickiego bierze życzenie za czyn spełniony.

EMIGRACYA.

Od roku zaczęły się prace zorganizowania Emigracyi Polskiéj w celu zbiorowego podjęcia służby narodowéj. Krótki przeciąg ten czasu był na zewnątrz brzemienny w ogromne wypadki. Włochy dokonały swego zcalenia. Monarchia Prusska wcieliła do swego państwa połowę Niemiec, przedsięwzięła ważne kroki do pochłonięcia drugiéj i zbliżyła się znacznie do ostatecznego celu zbudowania cesarstwa Niemieckiego. Austryacka monarchia, wyrzucona z Niemiec i zachwiana z gruntu, przebudowała w połowie swój gmach państwowy na nowych podwalinach autonomii. Księstwa Naddunajskie i Serbia znacznie posunęły naprzód swą udzielność. Niemcy północne wybrały nowy parlament, który ustawę rozebrał i uchwalił od dawna. Nawet w powolnéj Anglii najgłówniejsze artykuły reformy przeszły w parlamencie. Słowem, jeden rok czasu wystarczył na uprzątnienie, przesunięcie, zcalenie, powiększenie, przeobrażenie, przebudowanie i urządzenie całych państw. Jakiż w przeciągu tego czasu, brzemiennością wypadków tak silnie pobudzającego do działalności, zrobiła Emigracya postęp w swoich pracach organicznych ? Oto, żaden, chociaż do téj pracy były wszelkie ułatwienia. Była chorągiew polityczna, przez nikogo niezaprzeczana, bo przez naród wywieszona, przyjęta, uznana i krwią wszystkich bitew ostatniego powstania uświęcona. Następnie młodzi wychodźcy wyraźnie przyznali, że nie mają żadnéj nowéj idei do wypowiedzenia, żadnéj nowéj misyi do podjęcia, ale uznając zasługi dawnego Towarzystwa Demokratycznego chcą daléj prowadzić jego prace, aż dopóki w sercach ludu całego nie rozbudzone zostanie poczucie obowiązku obywatelskiego i wszystkie warstwy wszystkich ziem polskich, spojone węzłem braterstwa, nie powstaną jak jeden mąż do walki zbrojnéj przeciw najezdzcom Ojczyzny. I na piérwsze wezwanie do téj pracy patryotycznéj zgłosiła się większa niż się spodziewano liczba wychodźców. Coż potrzeba było zrobić ? Oto po prostu tym co się zgłosili do wspólnéj pracy należało się zorganizować w karny zastęp i działać. Jak nowi wychodźcy nie wymyślili nowéj zasady, nowéj idei, nowéj polityki, tak nie należało im się silić na wymyślenie nowéj formy organizacyi, ale przyjąć urządzenie dawnego Towarzystwa Demokratycznego, którego prace postanowili daléj prowadzić, i takie zmiany w tém urządzeniu porobić, jakichby postęp pracy i nowe okoliczności wymagały. Lecz tak pojedyncza kwestya Komitet przedstawieniem dwóch projektów organizacyi powikłał i istną wieżę Babel wprowadził do dyskusyi Zjednoczenia. Zamiast stworzyć istotną siłę zbiorową, na głębokich przekonaniach i silnych poczuciach do obowiązku dobrowolnie stowarzyszonych opartą, idziałać w jednéj myśli, na jednéj drodze i do jednego celu, niektórym członkom zachciewa się reprezentować ogół wychodztwa czyli postawić rodzaj rządu bez wiedzy, woli i poparcia rządzonych. Gdyby ta mrzonka bez sensu była przez którego z dołu członka Zjednoczenia przedstawiona, nie byłoby wątpliwości co do jéj odrzucenia przez przeważną większość ; ale przedstawiona będąc przez członków Komitetu, zagraża rozdwojeniem niespojonemu jeszcze żadnym węzłem Zjednoczeniu, zwłaszcza że jest tendecyjnie popartą przez groźbę wyzucia Komitetu Zjednoczenia z posiadania summ litewskich i broni pozostałéj po powstaniu, jeżeliby się dyskutujący na organizacyą nieujątego ogółu wychodztwa nie zgodzili. Aby ta groźba nie wpływała przesądnie na zdecydowanie kwestyi organizacyi, winniśmy oświadczyć, że pieniądze na broń i broń prawnie należą do tych, co nie myślą bawić się w reprezentacye, ale postanowili działać i z téj broni zrobić użytek.

Polecamy poniższą odezwę Komitetu Zjednoczenia uwadze czytelników naszych i spodziewamy się, że na nią odpowiedzą wszyscy bez wyjątku natychmiastowém złożeniem składki.

Do Rodaków.

Jednym z najważniejszych obowiązków ciążących na każdym Polaku jest obmyślanie i przygotowywanie wszelkich środków dla odzyskania niepodległości Ojczyzny. Ostatnie narodowe powstanie dotykalnie nas przekonało, iż brak wojskowo wykształconych ludzi wpływał bardzo na niepowodzenie oręża naszego. Zacna młodzież Polska pojęła to dobrze, wstępując do szkół wojskowych francuzkich. Zrozumiała zarazem, iż miłość Ojczyzny, bez pracy dla niéj, nawet trawiąca tęsknota za nią nie skruszy kajdan naszéj niewoli. Tylko pracą, poświęceniem i krwią własną zdobędziem niepodległość.

Obywatele ! Szlachetne usiłowania wojskowo kształcącéj się młodzieży nie mogą być obojętnemi dla was. Kto trzeźwo pojmuje rzeczy, ten wie, że środków potrzeba, by dojść do celu. Chcąc skruszyć hańbiące jarzmo, jakie nas gniecie, trzeba krwawy bój podjąć ; chcąc walczyć z uorganizowanym zastępem ciemięzców, trzeba przygotować żołnierza.

Mimo całéj szlachetności Rządu Francuzkiego przychodzącego w pomoc kształcącéj emigracyi, wydatki są znaczne, czego dowodem jest rachunkowe sprawozdanie zamieszczone w Nr. 20 Niepodległości. Zasoby wszelkie wyczerpane ; potrzebujemy pieniędzy, by nadal kształcić przyszłych obrońców Ojczyzny. Z całą więc szczerością odzywamy się do was, współbracia, podnosim głos w imie obowiązku narodowego, dajcie choć grosz wdowi, ale

dajcie wszyscy, a zbierze się summa, dostateczna na pokrycie potrzeb niezbędnych.

Sprawozdania jak dotąd z całą dokładnością i nadal ogłaszać będziemy w dzienniku naszym, z których przekonacie się, że zebrany fundusz tylko na wskazany cel obracanym będzie.

Ofiary przyjmujemy pod adresem : Ksiądz Kazimierz Żuliński, kasyer Komitetu Reprezentacyjnego, rue du Faubourg St. Martin, 264.

Paryż, dnia 23 kwietnia 1867.

Jarosław Dąbrowski.—Stanisław Jarmund.—Walery Wróblewski.
Bolesław Świętorzecki.—X. Kazimierz Żuliński.

Aby ułatwić zebranie powyższéj składki od rodaków w Anglii, gmina Centralno-Londyńska mianowała jéj kolektorem pułkownika L. Oborskiego, którego adres : 8a, Edward Street, Hampstead Road, London. N. W.

List poniższy komendanta Waldera, prezesa Komisyi Subsydyów, do uczącéj się młodzieży emigracyjnéj w Zurichu, nie zostawia żadnéj wątpliwości, że hr. Plater podał rzeczywiście prośbę o wsparcie do cesarzowéj Austryackiéj. Oburzenie więc młodzieży uczącéj się było słuszne. Objaw tego oburzenia powinien być dla hr. Platera przestrogą, ażeby na przyszłość swéj gorliwości opiekuńczéj nie posuwał po za granice poczuciem godności emigracyjnéj zakreślone. Przedewszystkiém należy utrzymać honor.

Panowie!—W odpowiedzi na kilkakrotne domaganie się Panów o udzielenie im wyjaśnienia w kwestyi, czy pan hrabia Plater w miesiącu styczniu b. r. wystósował prośbę do cesarzowéj Austryackiéj w czasie jéj pobytu w Zurich o udzielenie zasiłku na rzecz uczących się w tém mieście Polaków i czy to uczynioném było przez niego w skutek porozumienia się z innymi członkami Komitetu lub poprzedniego zawiadomienia ich o tym kroku, nie waham się zaświadczyć Panom, że pan hr. Plater bez uwiadomienia któregokolwiek bądź z pozostałych członków rzeczoną prośbę *jako wiceprezydujący* Komitetu cesarzowéj złożył, że następnie zaś takowa przezemnie, w porozumieniu z pozostałymi członkami Komitetu, natychmiast i stanowczo odwołaną została. Na téj podstawie sądzimy, iż w téj sprawie żadne dalsze kroki nie byłyby ani pożyteczne ani konieczne, i w tym względzie tak ja jako też i inni szwajcarscy członkowie Komisyi, w skład któréj obecnie weszli, oprócz profesora Landolta, także dyrektor Zeuner i profesor Orelli—a to mianowicie w tym celu, aby przyjąć na siebie stósunek z potrzebującymi wsparcia uczniami—jesteśmy zdania, że wszystkie przeszkody wywołane w mowie będącym listem jako załatwione i usunięte uważane być powinny.

Zurich, 30 kwietnia 1867.

Walder, sędzia obwodowy.

Z okólnika zaś poniższego Komisyi Subsydyów pokazuje się, że przez przybranie nowych członków do jéj składu i nowe urządzenia starano się oburzenie młodzieży pogodzić z dalszém istnieniem instytucyi udzielającéj jéj pomoc naukową.

Okólnik Komisyi Pomocy Naukowéj w Zurichu.

Komisya Pomocy Naukowéj dla uczącéj się młodzieży polskiéj ma liczbę swoich członków pomnożoną przez wejście do niéj pp. dyrektora szkoły politechnicznéj Zeunera i profesora Orellego.

Zreorganizowała się w ten sposób, że pp. dyrektor Zeuner i profesorowie Landolt i Orelli są głównie powołani do sprawdzania, jak dalece przesyłane prośby o pomoc naukową zasługują na uwzględnienie. Komisya na przedstawienia tych trzech członków stanowić będzie stósownie do tego co uzna za właściwe.

Postanowienia Komisyi wypełnione będą w ten sposób, że uczniowie, którzy będą wspierani, otrzymają przez pocztę *piérwszego każdego miesiąca* od wice-prezesa, kasyera hr. Platera, assygnacye wypłacane przez dom bankowy *les Héritiers Schulthess* w Zurychu, stósownie do postanowień Komisyi.

Uczniowie polscy, którzy mają do przesłania prośby o wsparcie do Komisyi, powinni je adresować do prezesa p. komendanta Waldera w przeciągu dni dziesięciu od daty niniejszego uwiadomienia, dołączając na piśmie dokładne szczegóły o położeniu, w którém się znajdują.

Zurych, dnia 2 maja 1867 r.

K. Walder komendant.—hr. Wł. Plater.—Dr. G. Zeuner, profesor.
E. Landolt, profesor.—J. Orelli, profesor.

Przy téj smutnéj sposobności nie możemy wstrzymać się od zrobienia uwagi, że ostatecznem źródłem wszelkich fałszywych i godności narodowéj uwłaczających kroków ze strony członków instytucyj dobroczynnych w emigracyi jest obojętność, z jaką kraj ich odezwy przyjmuje. Obojętność ta jest gorzką, okrutną, rozpaczliwą. Kilkakrotnie i usilnie Komisya Subsydyów i ucząca się młodzież w Szwajcaryi błagały kraj o pomoc naukową. Ale dzienniki krajowe pominęły ich odezwy milczeniem, obywatele zbyli je drobnemi datkami, a duchowieństwo polskie nawet z otwartą niechęcią przeciw nim wystąpiło. Gdyby kraj dopełnił był swego obowiązku i złożył fundusze na bardzo skromne stypendya dla uczącéj się młodzieży polskiéj w Szwajcaryi, to pewno nie potrafiłaby skusić hr. Platera myśl niegodna szukania łaski tam, zkąd pochodzą wszystkie nasze krzywdy i nieszczęścia.

Rozwiązanie Towarzystwa Polskiego w Nancy, zbiorowe sprawozdanie i rozporządzenie jego własnością :

Aktem z dnia 9 maja r. b. Stowarzyszenie Polskie w Nancy, w zastósowaniu się do Ustawy, artykułu 21, który zastrzega nieexystencyą stowarzyszenia, jeżeliby liczba jego członków do mniéj jak 15 zredukowaną była, rozwiązało się.

Mocą powyż wspomnionego aktu upoważnieni jesteśmy do sprawozdania o sposobie, jakim rozporządzało własnością swoją w ciągu istnienia, i o postanowieniu, jakie czyni co do pozostałości w chwili rozwiązania się.

Od dnia 2 lutego 1865 r. do dnia 9 maja r. b. było :

w Przychodzie :

	fr.	c.
Podatku miesięcznego	598	20
Wpływów nadzwyczajnych i ofiar dobrowolnych	690	95
Składek na stypendya	19	,,
Podatku i wpływów przeznaczonych specyalnie na Czytelnią ..	165	50
Razem	1473	65

w Rozchodzie :

	fr.	c.
Wsparcia dla członków Stowarzyszenia	405	70
Wsparcia dla przejeżdżających i osób miejscowych nie należących do Stowarzyszenia	212	60
Stypendyum dla jednego kształcącego się wojskowo od dnia 1 listopada 1866 r.	105	,,
Na lokal i oświetlenie Czytelni	78	90
Kupno książek, ich przesyłka i oprawa	43	,,
Prenumerata dzienników	50	20
Na materyały piśmienne, korespondencye i t. p. wydatki	34	80
Szafa do książek	10	40
Na strzelnicę	12	50
Na nabożeństwo w dniach świąt narodowych ..	17	80
	970	90
Na pożyczkach	409	,,
Gotówką w kasie	3	75
Razem	1473	65

Stowarzyszenie wszystko co stanowiło w chwili rozwiązania jego własność, jako to :

Summę na pożyczkach w ilości franków ..	499 c.	,,
Gotówkę	3 c.	75
Zaległości podatkowe	58 c.	50
Razem	561 c.	25

oraz bibliotekę i do niéj należące sprzęty, jako to : stół, szafę, krzesła i lampę oddało i przekazało na rzecz sekcyi Nancy Towarzystwa Demokratycznego.

Przytém podaje się do wiadomości ob. N. N. zamieszkałego w Księstwie Poznańskiém, że dość liczny zbiór dzieł polskich, ofiarowanych przez niego dla Stowarzyszenia w Nancy a przesłanych jeszcze w roku zeszłym na ręce ob. Antoniego Kwiatkowskiego, dla przyczyn niewiadomych doręczony nam nie został.

Nancy, 9 maja 1867.

Z upoważnienia byłych stowarzyszonych :
Jurkiewicz Teofil.—Szmidel Adolf.—Kokowski Ignacy.

Dnia 25 kwietnia b. r. umarł w Limoges (Haute-Vienne) po trzymiesięcznéj ciężkiéj chorobie piersiowéj ś. p. Adam Szablicki, rodem z Lubelskiego, b. assessor a późniéj referent komisyi tegoż województwa. Na krótki czas przed rewolucyą 29 Listopada, rozkazem samowolnym w. x. Konstantego posłany został na żołnierza do IV pułku ułanów, a to wskutek doniesienia szpiegowskiego, jakoby młodzież od zaciągu do wojska moskiewskiego miał odstręczać. W emigracyi był zawsze gorliwym i czynnym synem Polski, a od 24 lat miał urząd w administracyi dróg w departamencie Haute-Vienne, mieszkając w Limoges i pełniąc służbę w obwodzie tego miasta. Zostawił w smutném położeniu stroskaną żonę i dwie dorosłe córki. Pokój niech będzie jego cieniom !

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego* :

Z Nimes :	Zaleski Ludwik	fr. 5 c. 50
Z Paryża :	Mme.Ve Roy	fr 2 c. 50
,,	Gayderski Wincenty	fr. 5 c. 50
Z Jersey :	Antoni Bernstorff	fr. 2 c. 50
,,	J. Malczewski	fr. 2 c. 50
,,	Józef Nowakowski	fr. 2 c. 50
,,	Wojciech Schmitt	fr. 2 c. 50

Ziomkowie Stanisław i Julian Żaboklicccy i Teodor Gałecki zechcą w interesie prywatnym zgłosić się do ob. S. Krzeczkowskiego, at Mr. Benson's, 58, 60, Ludgate Hill, London. E. C.

---

w Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.